Nr. 68. We Lwowie Poniedziałek 9 Marca 1891. Rok XXIV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie rocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. półrocznie 12 złr — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą; do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 sgr., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki, liczba 6 i 7, w domu pana Kiselki · we Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler (Otto Maas) M. Dukes; H. Schalek; A. Oppelik; Rudolf Mosse W Berlinie, Frankfurcie i Kolonji Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann W Warszawie: Reichmann i Frendler W Paryżu: G. Adam, Rue des saints Peres 81.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna Korespondencja i nekrologi 12 ct od wiersza
Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania, sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct od wiersza.

Reforma nauki języka niemieckiego w szkołach średnich.

Lwów 9. marca.

Już niejednokrotnie podnosiły się z poważnych stron głosy o piekącej potrzebie gruntownej reformy nauki języka niemieckiego w publicznych szkołach średnich. Reforma taka pożądaną jest istotnie ze względu na to, iż, jak doświadczenie uczy, młodzież, wyszedłszy ze szkół średnich i znalazłszy się w zawodzie praktycznym, walczyć musi ze znacznymi brakami, którym zaradzić nie ma już sposobu.

Nauka języka niemieckiego w klasach niższych szkół średnich została już przed kilkoma laty uregulowaną na podstawie planu naukowego i opracowanej przez radę szkolną krajową instrukcji, a dla jej zastósowania wprowadzono do użytku szkolnego odpowiedne podręczniki naukowe. Ta nabyta w klasach niższych podstawa nauki języka niemieckiego wymaga atoli należytego pogłębienia i rozszerzenia w klasach wyższych i dla tego celem obmyślenia skutecznych środków ku podniesieniu nauki języka niemieckiego i ustalenia sposobu jego nauczania w klasach wyższych, zwołaną została przez radę szkolną krajową ankieta, w skład której wchodzą oprócz wiceprezydenta rady szkolnej dra Bobrzyńskiego, jako przewodniczącego, inspektorowie szkół średnich dr. Samolewicz, dr. German i Lewicki, członek krajowej rady szkolnej i profesor politechniki dr. Zajączkowski, profesor uniwersytetu lwowskiego dr. Werner, profesor uniwersytetu krakowskiego dr. Creizenach, tudzież eksperci dla języka niemieckiego: dyrektorowie gimnazjalni dr. Petelenz ze Stryja i Hamerski ze Lwowa i profesorowie gimnazjalni dr. Kalitowski, Czernecki, dr. Zipper ze Lwowa i Zalewski z Krakowa.

Obrady ankiety zmierzały szczególnie do zestawienia nowego planu naukowego, który też rzeczywiście został uchwalonym i zdąża do tego, aby przez racjonalne unormowanie nauki języka niemieckiego mógł każdy uczeń odpowiedzieć wymaganiom przepisanym do egzaminu dojrzałości, to jest, aby mógł odpowiadać po niemiecku przy egzaminowaniu ze wszystkich przedmiotów. Projekt tego planu obejmuje podział materjału naukowego na pojedyncze plany i to w sposób następujący: Dla klasy piątej: ćwiczenia w powtarzaniu i reprodukcja lektury prozaicznej najnowszych pisarzy, tłómaczenie polskich tekstów z różnych książek szkolnych, jako przedmiot osobnej godziny, uzupełnienie wiadomości gramatycznych i obowiązkowa lektura domowa.

Dla klasy szóstej: stylistyka i poezja na podstawie opracowanego w klasie piątej materjału języka polskiego, odpowiedna lektura prozą i poezją, tudzież obowiązkowa lektura domowa;

Dla klasy siódmej: przegląd dawniejszych epok literatury niemieckiej aż do Klopfstocka, szczegółowe wiadomości o epoce od Klopfstocka do roku 1794 na podstawie lektury dzieł doborowych i obowiązkowa lektóra domowa;

Dla klasy ósmej: ciąg dalszy znajomości literatury aż do śmierci Goetego, austrjaccy poeci i pisarze niemieccy, przegląd literatury niemieckiej od Goethego i obowiązkowa lektura domowa.

Plan ten nie zmienia w niczem ilości i rodzaju wypracowań pisemnych i nie zdąża do rozszerzenia nauki w kierunku literacko-historycznym, lecz ma jedynie na celu uzupełnienie i pogłębienie nabytych już w klasach niższych wiadomości bez nagłego skoku, a nadto, co najważniejsze, umożebnienie praktycznego zastosowania języka. Szczególny zaś nacisk kładzie na domową lekturę, która ma uzupełniać i utrwalać naukę szkolną i ma być obowiązkową. Z lektury tej, dla której uchwalonym został dobór dzieł niemieckich, jest obowiązanym każdy uczeń zdać w szkole sprawę bądź pisemnem, bądź ustnem przedstawieniem treści i krytyki.

Oprócz powyższego planu naukowego, powzięła jeszcze ankieta ku podniesieniu nauki języka niemieckiego i tem skuteczniejszej reformy, następujące uchwały:

1. dążyć do pomożenia godzin dla tego przedmiotu i użyć je w danym razie przeważnie na ćwiczenia praktyczne w pisemnem zastosowaniu języka;

2. nakłaniać z całą usilnością młodzież, aby z nauczycielami języka niemieckiego nawet poza szkołą po niemiecku rozmawiała i aby jak najwięcej po niemiecku pisała;

3. polecić zawiadowcom bibljotek, aby się przekonywali przez odpowiedne wypytywanie, czy uczniowie czytali rzeczywiście wypożyczone książki niemieckie;

4. wezwać profesorów dla języka niemieckiego na uniwersytetach, aby donosili o pojawiających się dziełach literatury niemieckiej, godnych do polecenia;

5. żądać ogólnego powiększenia dotacji na bibljoteki w tym celu, aby dzieła, uznane za dobre znajdowały się w każdej bibljotece szkół średnich i

6. domagać się od ministerstwa oświaty nadawania oprócz stypendjów rządowych t. z. germanistycznych dla kandydatów stanu nauczycielskiego, subwencyj państwowych nawet egzaminowanym już nauczycielom, celem przedsiębrania wycieczek naukowych do krajów czysto niemieckich.

Również wyraziła ankieta przekonanie, że pożądaną jest gramatyka porównawcza języka niemieckiego z polskim dla łatwiejszej nauki i że zachodzi potrzeba powiększenia liczby ukwalifikowanych nauczycieli języka niemieckiego, co dałoby się uzyskać przez odpowiedne zniżenie wymagań egzaminacyjnych. W tej mierze ma być wniesioną odpowiednio umotywowana prośba do ministerstwa.

W wykonaniu uchwały ankiety przedłożonym już został ministrowi oświecenia projekt powyższego planu naukowego, a po jego zatwierdzeniu nastąpi wypracowanie instrukcji przez radę szkolną krajową i zarządzenie wydawnictwa nowych i odpowiednich podręczników do nauki języka niemieckiego w klasach wyższych. Celem zaś przygotowania tego wydawnictwa już w najbliższej przyszłości zaprosiła rada szkolna ekspertów dla języka niemieckiego do zajęcia się wypracowaniem szczegółowego programu dla podręczników na klasę V., VI., VII. i VIII. według uchwalonego planu naukowego.

Węgrzy w obec Bułgarji.

Sprawa rzeczywistego lub rzekomego pobytu nihilistów rosyjskich i innych na terytorjum bułgarskiem i faworyzowania ich przez rząd tamtejszy, przysparza kłopotów ministerstwu węgierskiemu. Na jednem z posiedzeń liberalnego klubu w bieżącym tygodniu, przedłożył przewodniczący gabinetu, Szapary, brzmienie odpowiedzi rządowej na interpelację, postawioną w sejmie węgierskim, a żądającą akcji mocarstw ku stłumieniu nihilistycznych agitacyj w Bułgarji. Nazajutrz wystąpił Szapary z odnośnem oświadczeniem w izbie, kładąc nacisk na to, że chce mówić zupełnie otwarcie i szczerze mimo drażliwości tematu. Stan istotny sprawy jest — według prezesa gabinetu węgierskiego — następujący:

Austro-węgierski minister spraw wewnętrznych, Kalnoky, dowiedział się o tem, że w Bułgarji przebywa pewna liczba nihilistów, którzy knuli spiski przeciw rządowi rosyjskiemu. Spiskowcy ci dotychczas przebywali we Francji i Szwajcarji — a opuścili kraje te w skutek surowych środków represyjnych, zarządzonych przez tamtejsze władze. Do Bułgarji udali się nihiliści, po części spodziewając się mniej surowego nadzoru, po części zaś, aby pozostawać w jak największej bliskości Rosji. Kalnoky zwrócił na okoliczności te uwagę austro-węgierskiemu dyplomatycznemu ajentowi w Sofji i polecił mu powiadomienie rządu bułgarskiego o tem, że wielka liczba znanych dokładnie nihilistów ukrywa się bezpiecznie w Sofji i innych miastach bułgarskich. Ponieważ zaś kilku z osobistości tych powierzono tam nawet i państwowe urzędy, przeto łatwo możnaby zrobić przypuszczenie, iż gabinet sofijski wie o knowaniach spiskowców i do pewnego stopnia nawet je popiera. W tymże samym sensie oświadczyli się zresztą i reprezentanci Włoch i Niemiec. Rząd bułgarski podziękował za radę, a równocześnie zaprotestował przeciw przypuszczeniu, jakoby chciał faworyzować zakusy nihilistyczne. Władze bułgarskie wiedzą o tem, że kilku przybyszom udało się posiąść urzęda państwowe pod fałszywemi nazwiskami i na mocy zręcznie podrobionych dokumentów. Dotychczas władze ograniczają się przecież na bacznem śledzeniu wszelkich czynności podejrzanych osób, bo każde inne zachowanie się mogłoby jedynie pociągnąć zgubne następstwa. Takim jest jeszcze i obecny stan rzeczy — a sprawa nie postąpiła w niczem naprzód, ponieważ, jak na teraz, wszelkie dalsze kroki byłyby rzeczywiście zbyteczne. Prezydent gabinetu węgierskiego ze swej strony dodał jeszcze, że bezwarunkowo za słuszne i poprawne uważa dotychczasowe zachowanie się gabinetu sofijskiego.

Odpowiedź powyższą przyjął sejm węgierski bez dalszej dyskusji do wiadomości.

Nie trudno przecież przyjść do wniosku, że stanowcze to, a tak dla Bułgarji korzystne oświadczenie Szapary'ego wywoła jak największe niezadowolenie tak w rządowych kołach, jak i w prasie rosyjskiej. Jak wiadomo, temat rzeczywistych, czy rzekomych spisków, knowanych przeciw bezpieczeństwu Rosji przez nihilistów, przebywających na terytorjach bułgarskich — od dawnego już czasu bez końca traktowanym jest przez prasę rosyjską, domagającą się wspólnej akcji europejskich mocarstw. Pośrednia odprawa, jakiej obecnie żądanie to doznało w formie rządowej odpowiedzi gabinetu węgierskiego na odnośną interpelację w izbie, z pewnością nie przyczyni się do wzmocnienia dobrego wrażenia, jakie w Petersburgu wywołały odwidziny arcyks. Franciszka Ferdynanda austrjackiego.

Korespondencje.

Warszawa 5. marca.

(„Warszawski Dniewnik" o Galicji i wyborach. — Pogłoski z powodu wyjazdu Hurki do Petersburga. — Mogiła pięciu poległych na Powązkach. — Pociągnięcie do odpowiedzialności. — Zaprzeczenie. — Ze sfer teatralnych. — Pani Modrzejewska).

Tutejszy *Warszawski Dniewnik* zajmuje się dosyć gorliwie Galicją, a teraz wyborami. P. Kułakowski redaktor tego *Dniewnika*, chociaż umie po polsku tak dobrze, jak po rosyjsku może i czyta wszystkie pisma polskie, wychodzące w Galicji — jednak jeneralnem źródłem dla niego, z którego się informuje o sprawach galicyjskich jest *Czerwona Ruś*, której ja, co prawda, nigdy nie widziałem, ale z tego, co p. Kułakowski z niej cytuje, wyobrażam sobie, co to musi być za ryba. W ostatnich dniach, *Dniewnik Warszawski* posługując się lwowską *Czerwoną Rusią*, zawiadomił swoich czytelników, że ukrainofile w Galicji, sprzedali się Polakom i żydom i to za marne, za osobiste koncesje, a ukrainofilstwo, powiada *War. Dniewn* opierając się na zdaniu Aksakowa jest choroba, którą leczyć trzeba — najlepiej pewno dziegeiem i rublami. Ponieważ z telegramów zamieszczanych w *Wieku* i innych gazetach warszawskich, o rezultacie wyborów w Galicji, dowiedzieliśmy się, że żaden moskalofil, jak się tu nazywa cenzuralnie nieugodowiec, nie został wybrany na posła, więc można sobie wyobrazić, z jaką wścieklizną rzucać się na to będzie taki *Dniew. Warsz.* i inne pisma rosyjskie, wychodzące w Petersburgu i Moskwie.

Z powodu wyjazdu jenerał gubernatora Hurki do Petersburga, jak zawsze tak i teraz krążą tu rozmaite pogłoski o tem, że zajdą jakieś zmiany na lepsze, że system bezwzględnego gniecenia ustanie, że językowi polskiemu nadane będą większe prawa i wiele jeszcze innych bardzo pięknych rzeczy, o których najwięcej Moskale po Warszawie rozpowiadają. Ma to niby nastąpić z tego powodu, że Rosja względem Niemców zmienia zupełnie politykę i potrzebuje zgody z Polakami. Stare bajki, a tymczasem dzieją się takie rzeczy. Jest tu na cmentarzu powązkowskim mogiła wspólna, w której spoczywa pięciu poległych na ulicach Warszawy, pamiętnego dnia 27. lutego 1863 r. Mogiła ta, niegdyś zasypywana kwiatami, nad którą każdy, kto przyszedł na cmentarz, pomodlił się, a przynajmniej stał i myślał dłużej — dziś z rozkazu policji od dłuższego czasu jest zupełnie opuszczona i nie wolno się przed nikomu zatrzymywać nawet w dzień zaduszny — strzeże tego policja przez stójkowych, włóczących się po cmentarzu i przez cywilnych szpiegów, którzy także między grobami węszą. Swoją drogą od czasu do czasu znajdują się kwiaty i wieńce na tej mogile, które naturalnie policja sprząta skwapliwie. W tych dniach właśnie, dwie młode kobiety z lepszego towarzystwa, z których jedna była Wielkopolanką, udały się do familijnych grobów na Powązki, a przy tej sposobności zbliżyły się nieznacznie do mogiły pięciu poległych i powoli przechodząc koło niej, jedna z tych pań rzuciła wieniec na mogiłę i spiesznie opuściły cmentarz. Wyszedłszy z bramy cmentarnej, nie zauważyły, aby ich kto śledził, a jednak widział to wszystko ten, co na cmentarzu szpieguje, podążył zdaleka za paniami aż do domu, w którym mieszkały i naturalnie o nazwiskach się dowiedział. Na drugi dzień zawezwano panie do cyrkułu, a tu komisarz wprost oświadczył, że za rzucony wczoraj wieniec na grób pięciu poległych, skazuje ich się na dzień aresztu, albo na karę po pięć rubli. Naturalnie zapłaciły po pięć rubli i przestraszone powróciły do domu.

Rozpuszczona pogłoska, jakoby p. Myszuga otrzymał dymisję z tutejszej opery, jest nieprawdziwą, bo dostał tylko urlop i o ile wiem, prezes Palicyn przynajmniej teraz nic myśli wcale o pozbywaniu się p. Myszugi. Zresztą dymisja dla p. Myszugi nie byłaby tak dotkliwa, bo jako liryczny tenor może śpiewać w największych europejskich operach, a przytem jest dzisiaj dość nawet bogatym, bo liczą go tu na 100.000 rs., które sobie przez dłuższy czas w Warszawie przy swojej oszczędności z gaży i *feu* uzbierał, a ponieważ samej gaży pobiera 12.000 rs. rocznie, nie licząc *feu*, to przez lat około dziesięć, nie trudno zebrać majątek.

Występy Modrzejewskiej miały tu kolosalne powodzenie; gdyby teatr był sto razy większy, toby biletów zabrakło. Po występach w Łodzi, p. Modrzejewska jeszcze sześć razy w Warszawie wystąpi, nie licząc koncertów — potem ma jechać do Petersburga, ale czy będzie tam grała z polską trupą w teatrze Nemeth, czy po angielsku z rosyjskimi aktorami, nie wiadomo.

Listy londyńskie.

1. marca.

(Dokończenie).

Królowa weszła na pokład najogromniejszego kolosu morskiego. Takiego olbrzyma świat nie widział jeszcze, nie posiadała Anglja. Pisano o nim we wszystkich językach. Teraz ma nastąpić jego chrzest — ma otrzymać imię. Monarchini zajęła miejsce przy małym stoliku, pod purpurowym baldachimem; dokoła siadły królewskie damy, stanęli książęta; nieco dalej roztoczył się kołem tłum gwiazd, wstęg i mundurów. Potem jeden arcybiskup odmówił modlitwę; drugi, prymas, dał błogosławieństwo. Nastąpiły mowy wielkiego admirała i następcy tronu, w ciągu których dygnitarz jakiś objaśniał królowej przyrząd na stoliku: na małej płycie marmurowej widniały dwa stalowe guziki. Gdy ukończono formalności, królowa powstała z tronu. Ubrana całkiem czarno, z paru tylko białymi kwiatkami w ustrojeniu głowy, jedną ręką podpierała się na hebanowej lasce, drugą oparła na stoliku. Między nią, a otoczeniem był świat ogromny, niewidzialny i żywy: między dumą W. Brytanji i potęgą zawistnych mocarstw, a tą pochyloną i skromnie ubraną staruszką... czuło się obecność narodu Stuartów, Tudorów, Plantagenów, do Jana i Ryszarda — do chwili, w której *Magna Charta* stawiła na kamieniu narodowej woli tron narodowego majestatu. — „*Moy la Reyne le veult* — odezwała się dostojna pani zwykłą formułą normandzką — temu statkowi wojennemu nadaję imię „Royal Arthur", imię królewskiego syna naszego, księcia Connaught. W imię Boże, niech służy krajowi!" Wyrzekłszy te słowa, pocisnęła pierwszy guzik na płycie. zaszeleściało przy głównym maszcie i pękła przy nim butelka wina. Królowa dotknęła palcem drugi guzik — i tej samej chwili coś zawarczało pod pokładem, koles utracił ostatnie połączenie z warsztatem pochylił się zcgiął w tył i zwolna, majestatycznie wypłynął na smugę wód zatoki. Smuga go powitała radośnie szumem swych fal — daleka tafla oceanu zaszkliła się szeroko, wabiąc ku sobie najmłodszego herkulesa. Znów huk armat setnych i dźwięki setnych kapeli i okrzyki miljona ludu — na lądzie, na pokładach, w powietrzu..

Jeszcze jedna ceremonja podobna odbyła się później na pokładzie również nowego pancernika, również największego z istniejących, a nazwanego „Royal Sovereign".

Byłbym zapewne pozostał z wrażeniami poniekąd zewnętrznemi z mej wycieczki do Portsmouth, gdybym nie był dość bliskim świadkiem wypadku, jaki zaszedł przed samym odjazdem dworu. Królowa już się znajdowała w odkrytej kolasie, kiedy z tłumu przecisnęła się jakaś starowina, kobieta biednie ubrana, wychudła, znędzniała. Omyliła widocznie uwagę królewskich hajduków i teraz trącała nieśmiało ramię wielkiego szambelana dworu, stojącego przy kolasie ze srebrną laską swego urzędu. Spostrzegła ją monarchini i wprost się jej zapytała, czego żąda.

— Oh! więc najjaśniejsza pani mnie nie poznaje! — zawołała biedaczka drżącym i płaczliwym głosem.

— Nie; kto pani jesteś? — spytała królowa, a szambelan ustąpił o krok od pojazdu

— Ja jestem Mistress Stacey... *Emily that was!* niegdyś Emilja z parku windsorskiego!

Staruszka królowa spojrzała bacznie na twarz staruszki żebraczki. Kilka sekund badała jej rysy. Nagle — mgławe jej oczy zajaśniały, otworzyła usta, odetchnęła i nieomal zawołała

— Emily!... Czy pamiętam? O doskonale! i poznaję... mimo wszystkiego. Milordzie (do szambelana), niechże ta osoba będzie dziś w Windsorze!

To było we czwartek. Wczoraj, w sobotę, opowiedziały gazety dzieje biednej Emilji. Pradziad jej, był wujem admirała Nelsona, bohatera Trafalgaru; babka, naturalna córka Jerzego III., była wydaną za mąż, za pułkownika Suckling. Z tą babką, książę Kent, ojciec królowej Wiktorji, utrzymywał stosunki listowne i pisząc do niej, nazywał ją „kochaną kuzynką". Córka pułkownikostwa została żoną kapitana Peters Bourn i dała życie biednej Emilji. Rodzice jej mieszkali dość długo w Windsorze, obok zamku królewskiego; w parku, Emilja spotykała często maleńką Wiktorję, — o której nikt wtedy nie marzył, jako o przyszłej królowej. Z czasem, dziewczątka zaznajomiły się i bawiły razem, kupowały cukierki u tej samej przekupki pod drzewem w parku, przyjaźniły się nawet. Później, księstwo Kent zajęli rezydencję w Hampton, a kapitanostwo Brown pozostali w Windsorze i tu córeczkę kształcili. Mając lat 16, Emilja rozkochała się... w bohaterze cyrkowym, zachęciła go do odwagi i — z nim razu pewnego zniknęła bez śladu. Po 13 stu latach, bohater ją opuścił. Zrozpaczona wróciła do Windsoru, ale rodzice już nie żyli, babka zaś ją odtrąciła od siebie. Wiodąc życie szwaczki w Londynie, Emilja wyszła za mąż za szynkarza, który umarł po kilkunastu latach i nie zostawił ani grosza majątku. Więc nieszczęśliwa wdowa zakołatawszy daremnie do możnych krewnych i dawnych znajomych, osiadła w nędznej dzielnicy stołecznej i szyciem koszul rzemieślniczych szukała utrzymania. Wiodło się jej coraz gorzej, cierpiała nędzę coraz smutniejszą — aż ostatnia zima pozbawiła ją zarobku. Chora, zgłodniała, na pół nieprzytomna, sprzedała ostatnie rupiecie i dostała się do Portsmouth na kilka dni przed wielką uroczystością. Sypiała tam pod ławkami w ulicach.

Dzienniki oznajmiają, że królowa zaopiekowała się z prawdziwą radością biedną współtowarzyszką swych zabaw dziecinnych w parku windsorskim. Matrony brytańskie wzdrygnęły się... *Schoking!* Wielu salonowych filantropów kiwa głowami — lecz, łaskawa czytelniczka zechce być przekonaną, że nie liczy się do nich bynajmniej jej najoddańszy sługa

Edm. S. Naganowski.

KRONIKA.

Kalendarz. Poniedziałek (9.): Franciszki. — Wschód słońca o godzinie 6. minut 33, zachód o godzinie 5. minut 50.

Polscy artyści we Wiedniu. P. Tadeusz Ajdukiewicz kończy obecnie przeznaczone na wystawę doroczną w Künstlerhauzie trzy obrazy, przedstawiające sceny z manewrów wojska austrjackiego. Na jednym z nich, o znacznych rozmiarach, widać na pierwszym planie cesarza na czele sztabu głównego, w świcie znajduje się kilku arcyksiążąt. Główną postacią drugiego obrazu jest sędziwy wódz armji austrjackiej, arcyksiążę Albrecht. Trzeci obraz przedstawia hr. Clam-Gallasa w ubraniu myśliwskiem. — P. Zygmunt Ajdukiewicz, brat poprzedniego artysty, przygotowuje także na tegoroczną wystawę cykl 12 obrazów albumowych, które ilustrują żywot Kościuszki, mający wyjść z pod pióra p. Alfreda Szczepańskiego.

Płodność kolonistów niemieckich. W gazecie *Wołyń* czytamy, że w niemieckiej kolonji Holendry, znajdującej się o 6 wiorst od m. Ostróg, zamieszkują dwie Niemki: Auch i Szeier, które mają po 19 dzieci. Auch już umarła, a Scheier właśnie niedawno uszczęśliwiła świat 19. potomkiem i znajduje się już w pożądanym stanie zdrowia. Ma ona 41 lat, jest silna i zdrowa, zamężną jest od 22 lat. Płeć męska przeważa w potomstwie pani Scheier, na 19 bowiem dzieci ma 16 chłopców. Biorąc pod uwagę wiek Scheierowej, można się spodziewać, że wykołysze ona na swem łonie z jakie dwa tuziny młodych Germanów.

Miłosne listy Boulangera na nowo rozbudziły ciekawość mieszkańców Paryża. Swojego czasu mówiono wiele o jednej z przyjaciółek dzielnego jenerała, której tenże z całą naiwnością odsłaniał plany swoje polityczne, z któremi następnie zapoznawać się miała tajna policja. Dzienniki podają, iż mieszkała wówczas w Paryżu pani A., a właściwie markiza D., która wystąpiła ze skargą przeciw byłej aktorce F. i kochankowi jej, ajentowi pewnemu, za to, iż nieopatrznie wydanej im korespondencji jej z Boulangerem zwrócić nie chcieli Listy odnalazły się wprawdzie u ajenta, brakło jednak 15 i to najważniejszych, które później, jak zapewniają, nabył Mermeix, autor „Kulis". W listach tych, datowanych z Clermont-Ferrand, jenerał dojrzałej, jak i wszystkie inne, przyjaciółce swojej spowiada się z planów na przyszłość i ze sposobów, jakiemi ma zamiar zemścić się nad wrogami, jak tylko sam do władzy przyjdzie. Dowiadujemy się, iż Juljusz Ferry, którego jenerał nazywa „St. Armand de Cafeconcert", deportowanym miał być do odległych kolonij. Ówczesnego prezesa ministrów, Rouviera, czekało albo więzienie w twierdzy, albo wygnanie — do wyboru. Dziś wiemy, na czem się te zamiary skończyły. Ferry jest senatorem, Rouvier ministrem finansów, a Boulanger na wygnaniu.

Wścieklizna w Anglji — jak donoszą pisma tameczne — prawie zupełnie przestała grasować, a przypisują to niedawno wprowadzonemu obowiązkowemu zakładaniu psom kagańców.

Przed rokiem 1889 liczba wypadków wścieklizny wynosiła dla Londynu stale około 400 wypadków rocznie. W roku 1889, kiedy wprowadzono rozporządzenie o kagańcach, liczba ta odrazu spadła do 120. W roku 1890 wynosiła tylko 36. Ale i ta cyfra ma jeszcze ciekawą stronę, jeżeli się ją podzieli według kwartałów. W pierwszym kwartale mianowicie było 15 wypadków, w drugim 13, w trzecim 8, w czwartym 0. Wynikałoby stąd przypuszczenie, że wścieklizna znikła już zupełnie i nie pojawia się w Londynie, gdyby nie ta okoliczność, że w czwartym kwartale, jako najzimniejszym, liczba wypadków wścieklizny zawsze bywa szczupła.

Kalendarzyk astronomiczny. W miesiącu marcu widzialne są planety: Mars wieczorem na zachodzie nieba, Wenus, wschodząca na godzinę przed Słońcem, oraz Saturn. Droga mleczna ciągnie się od północo-wschodu ku południowo-zachodowi. Z gwiazd jaśnieje Regulus w konstelacji Lwa, Lira z Wagą, Waga i Panna z Kłosem. Dnia 21. marca Słońce przechodzi przez równik i tem samem zaczyna się wiosna astronomiczna.

Saint Saens, którego rzekome zniknięcie narobiło w świecie całym tyle wrzawy, przebywał od roku najspokojniej na słonecznym Ceylonie, gdzie w ciszy i pokoju wykończał nową operę. Gdy miejsce pobytu Saint-Saënsa wyszło na jaw, zaczęto go zasypywać listami. Mistrz tedy, który widocznie samotność przekłada nadewszystko, wsiadł pewnego pięknego poranku na okręt „Sidney" i wyjechał do Aleksandrji, skąd udał się... nie wiadomo, dokąd. Ciekawa rzecz, jak długo ciekawość publiczna pozwoli znakomitemu kompozytorowi zażywać tak gorliwie szukanej samotności.

Banknot chiński, pochodzący z pierwszych lat panowania pierwszego cesarza dynastji Ming, nabyło niedawno Muzeum brytańskie w Londynie. Banknot ów stanowi ciekawy okaz historyczny, gdyż jest on starszy od założonego w roku 1401 pierwszego banku europejskiego w Barcelonie Pierwsze banknoty w Europie wydał w r. 1668 bank w Sztokholmie, a więc w trzy wieki później niż Chiny. Starszemi od owego banknotu chińskiego, byłyby tylko stemplowane kawałki skóry, które cesarz Fryderyk II. kazał bić w r. 1241 podczas oblężenia Faenzy.

Na Saharze, na południe od Tuggurtu, było, jak stwierdzono, w ciągu stycznia dwadzieścia dni mrozu i tylko sześć dni deszczu. Niekiedy termometr spadał do 5° Celsjusza, a stojące wody pokryte były grubą na centymetr powłoką lodową. Pierwszy tydzień lutego był dżdżysty, a pomimo niskiej temperatury, piasek pokrywa się młodą zielenią, tak, że już na przyszły miesiąc spodziewana jest dobra pasza.

Ludność Stanów Zjednoczonych, według dokonanego w r. 1890 spisu, wynosi ostatecznie 62,622.258 wobec 50,155.783 w r. 1880, czyli powiększyła się o 12½ milj.; jeżeli zaś doliczymy ludność Alaski i terytorjum indyjskiego, w takim razie przyrost mieszkańców wynosić będzie okrągłe 13 milj. Największy wzrost ludności wykazały oba Stany Dakota i Stan Nebraska; pierwsze 278 prcnt, ostatni 134 prcnt.

Stowarzyszenie „kwieciarek" utworzyło się w Londynie, a ma ono na celu poprawić materjalne i moralne położenie kobiet, które od wielu lat obrały handel kwiatami jako zawód i utrzymują z tego siebie i swoje rodziny. Stowarzyszenie założone zostało przez same sprzedawczynie kwiatów, a specjalna komisja damska sprawuje nad niem nadzór i przychodzi mu z czynną pomocą. Członkinie Stowarzyszenia płacą tygodniowo składkę i otrzymują za to pokój do zapasów kwiatowych, opalany pokój do ubierania, gdzie rano i wieczór zmieniają suknie w ciągu dnia noszone, a podczas zimy dostają nawet zupę i herbatę. Założona też została dla kwieciarek, do Stowarzyszenia należących, kasa oszczędności. Wszystkie członkinie noszą jednakowe suknie, bardzo skromne, ale trwałe i czyste, oraz długi płaszcz, podbity flanelą i materjałem gumowym, chroniący je od zimna i deszczu. Pomyślne rezultaty tego Stowarzyszenia, tak niedawno istniejącego, przeszły wszelkie oczekiwania. Wszystkie kwieciarki są zadowolone, wracają wieczorem do mieszkań swoich po całodziennej pracy pełne otuchy i w dobrem usposobieniu; są o wiele porządniejsze w ubraniu, przyzwoitsze w zachowaniu i rzadko która z nich używa jeszcze trunków. Od czasu istnienia klubu nie zdarzyła się jeszcze ani jedna skarga policji na kwieciarki.

Obchód 3. maja. Z okazji zbliżającej się uroczystości 3. maja wykonał pan Tadeusz Popiel obraz, przedstawiający uroczystą chwilę przyjęcia i zaprzysiężenia sławnej konstytucji. Na pierwszym planie umieszczony król, senatorowie i posłowie, z zapałem zaprzysięgający wiekopomną ustawę. Obok nich widzimy także przedstawiciela mieszczaństwa, który staje tu jako symbol równouprawnienia. Ponad tłem umieścił artysta portrety inicjatorów i autorów konstytucji: Kołłątaja, Dekierta, Małachowskiego i Potockiego Ignacego wraz z królem Stanisławem Augustem. W oddali, po bokach głównej części obrazu, postępuje z jednej strony: szlachcic, mieszczanin i wieśniak, trzymający się za ręce, z drugiej zaś Kościuszko na koniu, wiodący obrońców ojczyzny — kosynierów — do walki. U góry orzeł biały zrywa się do lotu, opromieniony blaskiem wschodzącego słońca nowej doby. Widnieją dalej herby Polski i Litwy, symbole rycerstwa, włościaństwa i wiele innych emblematów, dopełniających piękną całość.

Oryginalna i prawdziwem natchnieniem nacechowana kompozycja, wykonaną została w sposób godny tak utalentowanego, jak p Popiel artysty — i przyczyni się nie mało do uświetnienia zbliżającej się uroczystości, zwłaszcza, że — jak nam komunikują — księgarnia H. Altenberga we Lwowie, wyda niezwykle tanią reprodukcję tego obrazu, której przeznaczeniem będzie obznajomić lud z tym pamiątkowym dniem.

Prowincja za przykładem Krakowa i Lwowa przystępnje już do tworzenia komitetów obchodowych, dla których informacji wiadomość tę podajemy.

Walne zgromadzenie „Koła literacko-artystycznego" we Lwowie, odbyło się wczoraj wieczorem w lokalnościach towarzystwa. Sprawozdanie tej świetnie rozwijającej się instytucji, podaje przede wszystkiem wyniki pracy wydziału w r. z. Między innymi zaznacza, że podjęta przez „Koło" publikacja „Dla włościan", przyniosła dochód czysty, złożony w prezydjum magistratu lwowskiego, w sumie 235 zł.

Sprawozdanie kasowe wskazuje jako budżet sumę 8.540 zł. Ustępujący wydział pozostawił „Koło" wolne od wszelkich zobowiązań finansowych, choć pomimo znacznych stosunkowo wydatków, starano się i w tym roku przychodzić o ile możności z pomocą potrzebującym.

Przebieg wczorajszego zgromadzenia podają zapiski naszego sprawozdawcy jak następuje:

Po skonstatowaniu dostatecznej ilości członków, otworzył przewodniczący „Koła", A. Wilczyński obrady. Na wniosek dra Goldmana, referenta komisji rewizyjnej, udzielono ustępującemu wydziałowi absolutorjum W sprawie obchodu „Trzeciego Maja" uchwalono wysłać delegatów „Koła" na zjazd w dniu 14. bm. i działać wspólnie z ogólnym komitetem. W sprawie funduszu zapomogowego uchwalono:

1. Uchwały zwyczajnego walnego zgromadzenia z dnia 7. lutego 1889 roku, dotyczące funduszu zapomogowego dla weteranów literatury i sztuki, wdów i sierót po literatach i artystach, obowiązują i nadal, prócz ustępu: „zapomogi będą mogły być wydawane dopiero wtedy, gdy fundusz ten wzrośnie co najmniej do kwoty 1000 zł.

2. Wydział Koła zwróci szczególniejszą uwagę i staranie na dalsze gromadzenie funduszu zapomogowego w tym celu w ciągu każdego roku administracyjnego z ogólnych funduszów Koła, stosownie do swego uznania, odpowiednie kwoty do funduszu zapomóg będzie przydzielać.

Po dyskusji przeprowadzonej w sprawie wniosków członków przystąpiono do wyborów. Wybrany prezesem Albert Wilczyński, wice-prezesem Henryk hr. Skarbek, sekretarzem Stanisław Pepłowski.

W chwili, gdy to piszemy toczą się jeszcze pomimo spóźnionej godziny z wielkiem ożywieniem wybory reszty członków wydziału. Wynik ich podamy w jutrzejszym numerze *Dziennika.*

Z Czytelni akademickiej otrzymujemy pismo następujące:

„Ponieważ stwierdza się pogłoska, że p. Eisig Reiter przemawiał w d. 4. b. m. do nowo wybranego posła dr. Karola Lewakowskiego **imieniem akademików** lwowskich, przeto musimy zaznaczyć, że ze strony kompetentnej do używania tego tytułu bynajmniej upoważnionym nie został We Lwowie dnia 7. marca 1891. Za wydział Czytelni akademickiej we Lwowie. *Franciszek Kreek.* przewodniczący. *Zygmunt Poźniak*, sekretarz.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. Artyści sceny lwowskiej urządzają dziś, w poniedziałek na dochód Stowarzyszenia wzajemnej pomocy artystów sceny lwowskiej, przedstawienie ze współudziałem panny Elli Russel, pani Jadwigi Camillowej i panny Franciszki Praunównej, panów: Warmutha, Chodakowskiego i Jeromina. Program: 1. Uwertura z opery „Wilhelm Tell"; 2. „Juljusz Cezar", tragedja W. Shakespeara w 5. aktach. Akt III. scena 1. na Kapitolu; 3. „Wilhelm Tell", opera w 4. aktach Rossini'ego. Tercet z aktu II. pp. Warmuth, Chodakowski, Jeromin; 4. „Ojcze nasz", dramat w 1. akcie Coppé'go; 5. „Łucja z Lammermooru", opera Donizetti'ego w 4. aktach. Akt III. pani Jadwiga Camillowa; 6. „W mamusi oczach", komedja w 1. akcie Rosena; 7. „Ninon", romans P. Tosti'ego. panna Ella Russel; 8. „Palestrant", operetka Millöckera. Duet z aktu II. panna Fr. Praunówna i p. Jerzyna; 9. „Nietoperz", operetka J. Straussa. Akt II. „Tirolienne-walce", odtańczą panna Sachs i p. Hofman; 10. Obraz z żywych osób „Syberja" na tle opisów Kennana.

Przegląd polityczny.

* Przy obecnych wyborach do izby deputowanych wybrano dotychczas 228 deputowanych. Pomiędzy tymi 31 Młodoczechów, 10 Staroczechów, 4 Czechów bezbarwnych, 37 Polaków, 7 Rusinów w Galicji, 1 Rusina na Bukowinie, 13 antisemitów, 7 niemieckich narodowców, 12 Słoweńców, 72 Niemców-liberalnych 5 członków klubu Coronini'ego, 7 członków stronnictwa środka, 18 katolików konserwatywnych, 2 zwolenników Lienbachera, 2 Rumunów.

* Książę Bismark zarzuca znowu w swym moniterze hamburskim przywódcom stronnictwa konserwatywnego, że brak im politycznego uzdolnienia Według *Hamb. Nachr.* nie rozumie frakcyjny organ konserwatywny (*Deutsch. Tageblatt*) różnicy pomiędzy pojęciem wierności, a pojęciem bezwzględnego posłuszeństwa. Trudno to pogodzić z pojęciem wierności, gdy sługa, widzący pana swego na drodze, którą uważa za nieprzebytą, lub za niewłaściwą, będzie milczał. Egzystencja stronnictwa konserwatywnego została wystawiona na szwank przez fałszywe manewra kierownictwa. Dalej pisze wspomniany organ, że odpowiedzialność za poszczególne rzeczowe rozporządzenia rządu, spoczywa wyłącznie na wybranych doradcach korony. Niesłuszną jest rzeczą, aby z różnicy zdań co do poszczególnych rozporządzeń rządu wysnuwać podejrzenie ogólnej niezadowolonej opozycji. — Czy to przypadek, że krótko po wystąpieniu cesarza na prowincjonalnym sejmie brandenburskim, gdzie mówił o duchu nieposłuszeństwa i wezwał Brandenburczyków, aby szli bezwzględnie za swym monarchą, że wkrótce potem ks. Bismark występuje z definicją wierności dla monarchy, wykluczającą „bezwzględne posłuszeństwo"?

* Sprawa projektu zużycia funduszy obrocznych, jak powiada *National Liberale Correspondenz*, rozstrzygniętą zostanie dopiero po Wielkiejnocy. Nie ma dotąd żadnych widoków, żeby komisja się zebrała, a choćby się zebrała, to plenum nie będzie przed Wielkanocą w możności zajęcia się tą sprawą Zwłoki tej życzą sobie według tego źródła przedewszystkiem konserwatyści i rząd, a nawet centrum. Także sprawa żądanego przez centrum powrotu zakonu Jezuitów nie tylko przed Wielkanocą, ale w ogóle w sesji obecnej nie będzie według *Nat. Lib. Corr.* obradowaną.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 8. marca. Przy ściślejszym wyborze wyszli: W okręgu Alsergrund p. Wrabetz (liberał), Hernals ks. Liechtenstein (antisemita (!), Wieden Hauck (antisemita) Margarethen Lueger (antisemita). W wyborczych okręgach panuje wielkie rozdrażnienie; policja i wojsko skonsygnowane — obawiają się poważnych zajść.

Berlin 7. marca. W parlamencie uchwalono na budowę nowej korwety krzyżowej jeden miljon marek.

Belgrad 8. marca. Deputowany Dragisza Stanojevic wydany został sądowi karnemu. Był on od roku 1868 t. j. od czasu zamordowania ks. Michała, zawikłany w każdy spisek przeciw dynastji. W ostatnich czasach przystał do radykałów, a ci chcąc go uspokoić, dali mu intratną posadę komisarza banku narodowego. Gdy jednak dalsze jego nadzieje zostały zawiedzione, wydał on paszwil przeciw radykałom i to go zaprowadziło przed kraty sądowe. Powszechnie sądzą, że spotka go ostra kara ze względu na dawniejsze przestępstwa.

Belgrad 8. marca. Dzienniki oceniają pesymistycznie dzisiejsze położenie w kraju i sądzą, że definitywne uregulowanie stosunku z ekskrólową może wiele jeszcze sprawić trudności.

Bukareszt 8. marca. Z kół stojących w związku z koroną potwierdza się wiadomość, że czynią się w stolicy wielkie przygotowania na dzień 22. (10.) maja. Dzień ten jest potrójną rocznicą: w roku 1866 objął w dniu tym rządy księstw Mołdawii i Wołoszczyzny obecny król; w roku 1877 w tym dniu proklamowano niezawisłość Rumunji, a w roku 1881 koronował się 22. (10.) maja ówczesny książę Karol królem Rumunji. Ze sfer wtajemniczonych potwierdzają także wiadomość, że na uroczystość tę przybyć mają cesarz Franciszek Józef i cesarz Wilhelm.

Izba została rozwiązaną, nowe wybory odbędą się w kwietniu.

Londyn 8. Sfery mające styczność z gabinetem wyrażają obawę nowych zawikłań w sprawie egipskiej.

Onegdajsze oświadczenia Rudiniego wowołały w prasie niezupełnie przychylne komentarze. *Times* ostrzega Włochy przed lekkomyślnem zstępowaniem z drogi obranaj przez Crispiego.

Rzym 8. marca. Od dłuższego już czasu z różnych stron instygowano przeciw kardynałowi Rampolla w chęci zastąpienia go Vannutelim Intrygi te wychodziły tak ze strony zwolenników trójprzymierza, którego Rampolła ma być przeciwnikiem, jak i ze strony rosyjskiej, gdyż Rampolla jest główną przeszkodą przeciw zachciankom rosyjskim co do zmian liturgicznych w Królestwie. Papież miał się dowiedzieć o tych intrygach, zganił je ostro i zaznaczył, że nie myśli rozstawać się z Rampollą.

Paryż 8. marca. Z powodu znanego zakazu zakładowego, prefektura policji w niemałym jest kłopocie o dzień dzisiejszy. Zarządzono wszelkie środki ostrożności i wyznaczono cztery szwadrony kawalerji, dla utrzymania porządku i przeszkodzenia ewentualnym zaburzeniom.

Wydawca Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. P[illegible] fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.